

# Kevin, czyli bogaty sam wśród biednych

2 stycznia 2024

Przez całe lata obraz świata w Polsce był kształtowany przez baśniową wizję amerykańskiego dobrobytu. Ten obraz kształtowały i nadal kształtują popularne filmy. Wszyscy tam mieli żyć w dużych domach na przedmieściach, jeździć wielkimi samochodami i wszyscy oczywiście być albo biznesmenami, albo finansistami.

Znacie „Kevina samego w domu”? Pewnie znacie, wszak ponoć bez tego, dość przeciętnego filmu, nie ma świąt w Polsce. Ostatnio New York Times pokusił się o oszacowanie, jak zamożni byli jego rodzice, McCallisterowie. Wyszło im, że rodzina żyjąca na tym poziomie i posiadająca taki dom musiała znajdować się w górnym jednym procencie gospodarstw domowych na obszarze Chicago.

U nas raczej powszechnie natomiast uważa się, że to jest obraz dość przeciętnej rodziny amerykańskiej. Przeciętnej, więc według naszych wyobrażeń, zamożnej. Choć rzeczywistość w USA jest dość ponura. 38 milionów ludzi żyje w biedzie, a ostatnie kryzysy ten problem jeszcze zwiększyły.

Nie da się ukryć, że tak jak wcześniejsze popularne filmy czy seriale w rodzaju „Dynastii” (która wręcz ukształtowała u progu transformacji nasz obraz Ameryki) pokazywały raczej życie zamożnej, białej, elity, a nie przeciętnego mieszkańca tamtego kraju. Ludzie uznawali, że historie o mieszkających w miastach w namiotach ludziach to wymysł PRL-owskiej propagandy.

Od 1979 r. 90% osób o najniższych dochodach w USA odnotowało roczny wzrost zarobków wynoszący zaledwie 24%, podczas gdy zarobki 1% najlepiej zarabiających wzrosły ponad dwukrotnie – wynika z analizy Matthew Desmonda zamieszczonej w swojej

głośnej książce „Poverty, by America” (w Polsce ukazała się do tej pory jego książka „Eksmitowani. Nędza i zyski w jednym z amerykańskich miast”).

To nie wszystko. W ciągu ostatnich 50 lat wskaźnik ubóstwa w USA prawie się nie zmienił: w 2019 r. dotyczyło to około 11% populacji USA. W 1970 r. około 12%.

W 2020 roku rząd federalny wydał 53 miliardy dolarów na bezpośrednią pomoc mieszkaniową dla potrzebujących. W tym samym roku wyłożył ponad 193 miliardy dolarów na dotacje dla właścicieli domów, takie jak odliczenie odsetek od kredytu hipotecznego. „Większość rodzin korzystających z tych dotacji ma sześciocyfrowe dochody i jest biała” – pisze Desmond.

Nie dziwne więc, że napięcia społeczne, których wynikiem jest też chaos w systemie politycznym i zaostrzenie rozmaitych konfliktów, nie tylko wciąż istnieją w USA, ale wręcz narastają. Problem polega na tym, że w Polsce rządzą nami ludzie wychowani na „Kevinie” i „Dynastii”. Większość nie ma realistycznego obrazu tego kraju.

USA prawdopodobnie wejdą teraz w fazę próby przewycięzania swoich wewnętrznych problemów, które jeśli nie zostaną rozwiązane, mogą od wewnątrz go pogrążyć.

Pytanie więc jest, moim zdaniem zasadne, czy można opierać swoje wyobrażenia na temat stabilności świata i Polski o tak niestabilny kraj? Stąd też moje nawoływania, żeby więcej energii włożyć we współpracę w europejską, a mniej na dobrym wujku z Ameryki. Dodatkowo USA to także słaba inspiracja dotycząca kwestii gospodarczych i społecznych, tymczasem u nas istnieją partie, które wprost inspirują się najdzikszymi pomysłami rodem z USA (np. prywatyzacja systemu ochrony zdrowia).

Czas wyłączyć „Kevina”.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)